Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1464)

Włochy bez wątpienia przodują całej Europie pięknością natury, która się tam zawsze pod wiosennem Niebem ludziom uśmiecha. Po całym kraju rozsiane są cytrynowe gaje i pomarańczowe lasy, bujne łany pokrywają doliny, a na stokach gór wspaniałe winnice swą zielonością uweselają okolice. W stronach górzystych natomiast są głuche pustynie, dawniej zamieszkiwane przez pobożnych pustelników, a teraz?... przez rozbójników! W samym mniej więcej środku ciągnie się pasmo gór, zwane Apeninami; w nich to szukał dawniej niejeden ukrycia przed ludźmi, aby być jawnym przed Bogiem.

Były Włochy dawniej podzielone na kilka królestw, księstw i rzeczypospolitych. Pomiędzy królestwami było królestwo neapolitańskie najobszerniejszem. Dziś ono znikło, bo przewrót, który nastąpił we Włoszech w roku 1870, nie tylko wymazał

królestwo neapolitańskie z karty geograficznej, ale zagrabił wszystkie ziemie włoskie, nawet i własność Kościoła świętego, tak zwane Państwo Kościelne, ograniczając Papieża tylko na jego mieszkanie w Watykanie.

W dawniejszem królestwie neapolitańskiem leży miasteczko Paula, które wydało słynniejszego męża, a w każdym razie więcej zasłużonego od świeckich rycerzy, choćby się oni nawet cudami męstwa wsławili. Rodzice świętego Franciszka byli pobożni i starali się w dzieciach swych ziarno wiary gruntownie zaszczepić. Spostrzegli, że chłopczyk ma dziwny pociąg do świętobliwości, trwa na modlitwie w ustronnych miejscach i okazuje wielką skłonność do postów. Zauważywszy to rodzice, poślubili go Bogu, a gdy miał lat trzynaście, oddali go do klasztoru świętego Marka. W tymże klasztorze przebył Franciszek rok cały, nie złożywszy ślubów, a po roku przyzwał do siebie rodziców, prosząc ich, aby mu pozwolili odwiedzić relikwie świętego Franciszka w Assyżu, oraz pomodlić się i na innych miejscach. Rodzice nie tylko chętnie na to przystali, ale sami puścili się z synem w pielgrzymkę.

Wróciwszy z pielgrzymki, został Franciszek w domu, trudniąc się ręczną robotą, poszcząc i modląc się ustawicznie, i prowadząc życie zakonne. Prócz tego chodził po całej prowincyi najeżonej ostremi skałami Kalabryi, nauczając ludzi i nigdy na nogi nie przywdziewając obuwia. Mimo to, że deptał po krzemieniach, cierniach, kolczastych roślinach, nigdy nóg nie skaleczył, a pełen zapału wszędzie prawił o bojaźni Bożej. Pan Bóg dał mu też osobliwy dar wymowy, tak, że kiedy z kim rozmawiał, niepodobna było słodkim słowom jego się oprzeć. Nikt ze słuchających go nie odchodził nigdy bez pociechy.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Za natchnieniem Ducha świętego począł w rodzinnem miasteczku budować kościół, choć na to żadnych pieniędzy nie posiadał. Nie zwlekając, wybrał stosowne miejsce na budowę, zakreślił granice fundamentu, i począł sam go kopać. Sąsiedzi to widząc, chcieli się także do chwały Bożej przyczynić i zaczęli znosić cegłę, drzewo i inny materyał. Tym sposobem wnet powstał fundament, a wkrótce i mury już były gotowe. Wtem przychodzi do niego jakiś zakonnik świętego Franciszka z Assyżu, i robi mu wymówki, że to kościół przecież za mały, pokazując przytem, jak świątynia obszerną być winna. Na to odparł Franciszek, że pieniędzy nie ma, na co zakonnik odpowiedział: „A ja mówię, że łaska Boża będzie z twem dziełem!“ Potem ów Franciszkanin porozwalał stojące już mury, i nagle zniknął. Dziwił się temu Franciszek, nie mogąc sobie wytłómaczyć, jakim sposobem mógł on zakonnik poobalać mury, a potem zniknąć, lecz zaraz nazajutrz wszystko było mu jasnem. Pewien pobożny a bogaty pan przybył do Franciszka już wczas rano i wręczył mu tak wielką sumę pieniędzy, że starczyło na wybudowanie większego kościoła. Z tego poznał, że ów wczorajszy zakonnik był sam święty Franciszek z Assyżu. Więc według planu zakonnika niebieskiego budowano dalej. On sam czas wolny od modlitwy poświęcał noszeniu wapna, gliny, cegieł, lub zatrudniał się jakąkolwiek inną robotą ręczną przy budowie kościoła.

Gdy kościół stanął, Pan Bóg w nim uwielbił i świętego Franciszka, bo czartów wyganiał, obłąkanym rozum przywracał, ślepym, chromym, głuchym i niemym cudownie pomagał. Nawet wskrzeszał umarłych, albo tych, którzy za umarłych byli poczytani. Sława tych cudów wreszcie doszła do uszy Papieża Piusa II, który wyznaczył osobnego posła do zbadania tych rzeczy. Kiedy poseł nadjechał i już w drodze dowiedział się o świętobliwości Franciszka, chciał mu rękę ucałować, ale Franciszek mu ją usunął, mówiąc: „Ja winienem twoją rękę ucałować, boś jest kapłanem i sługą Papieskim już trzydzieści i

trzy lata!“ Przeląkł się na te słowa poseł, bo Franciszek go nie znał, a jednakże przez Ducha świętego wiedział, co on za jeden. Skoro weszli do skromnej celi Franciszka, począł go poseł wypytywać, jako może, będąc młodym jeszcze, tak surowe wieść życie. Wtedy Franciszek przystąpił do komina, wziął rozpaloną głownię w ręce i rzekł: „Którzy Bogu służą z prawego i doskonałego serca, tym nic nie trudno, a wszelkie rzeczy stworzone są im powolne.“

Głownia w ręku Świętego nic mu nie szkodziła, a poseł tym cudem przerażon, chciał upaść Świętemu do nóg, aby je ucałować. Franciszek jednakże tego nie dopuścił; pożegnawszy go więc, pojechał poseł z powrotem do Papieża, aby mu opowiedzieć, co widział i słyszał.

Pewnego razu przybył do niego Jakób z Tarsyi, bardzo ciężko chory na wrzód przy samem kolanie. Franciszkowi także na razie zdawało się, że wrzód jest nieuleczalnym, przykazał jednakże Jakóbowi mieć mocną wiarę, a sam posłał braciszka do ogrodu po liść jakiś. Wziąwszy następnie pewnego rodzaju proszku, upadł Franciszek przed krzyżem i modlił się, prosząc o zdrowie dla chorego. Wstawszy, posypał sam wrzód, obwinął i kazał wracać do domu. Skoro chory wyjechał, rzekł do żony, która mu towarzyszyła: „Zdaje się, że mi lepiej w nogę!“ Zsiadł następnie z konia i chorą nogą bił o ziemię, a nie uczuwszy bólu, poznał, że był uzdrowiony.

Drugiego cudownie uleczył, który był po całem ciele trądem obsypany. Skoro po krótkiej modlitwie się go dotknął, uzdrowił

go natychmiast.

Innego razu przyprowadzili rodzice nieme dziecko przed kościół, którego budową się zajmowano i położyli przed Świętego, aby je uzdrowił. Rzekł tedy do nich: „Wymówcie ze mną po trzykroć Imię Jezus, a niemy za nami powtórzy!“ Skoro z głęboką wiarą na klęczkach zawołali po trzykroć „Jezus“, także niemy wyraźnym głosem słowo to powtórzył i odtąd już począł mówić. Córce niewidomej Antoniego Kalatyny, także z Pauli pochodzącego, przyłożył na oczy jakieś ziółko, i wzrok jej przywrócił, skoro oczy krzyżem przeżegnał.

Mimo to znalazł przeciwnika w uczonym Bernardynie, Antoniuszu, który jawnie przeciw Franciszkowi występował, powiadając, że Franciszek, będąc laikiem, śmie bezczelnie z ziółek jakichś lekarstwo przysposabiać i w Imię Pana chorym zdrowie przyobiecywać. Ponieważ Antoniusz publicznie to wypowiedział, przeto starsi posłali go do Franciszka, aby się z nim rozmówił. Bernardyn począł zaraz fukać i lżyć Świętego, wymawiając mu nieumiejętność i niewstyd. Słysząc to Franciszek, wcale się nie obruszył, lecz przystąpił do ognia, wziął rozpaloną głownię w gołe ręce, którą gdy ścisnął, a nie sparzył się, uznał Antoniusz, który zresztą był człowiekiem nieupornym, że ma przed sobą Świętego. Padł więc do nóg jego, przepraszając i póty nie chciał wstać, póki błogosławieństwa jego nie otrzymał. Jak dawniej jawnie występował przeciw Świętemu, tak teraz był dla niego pełen zapału. Odwoławszy swój błąd w kościele z ambony, począł sławić jego świętobliwość.

Pewnego razu oświadczyli Świętemu robotnicy, palący wapno na kościół, że się im pewnie od ognia piec obali, na co im tenże odrzekł, iż mają się udać jeść, a on piec opatrzy. Skoro poszli, Święty wlazł w piec, w którym był ogień, poprawił go i całkiem nieuszkodzony z niego wyszedł. Gdy innym razem dwu robotników zostało przytłoczonych podczas roboty zawalającym się murem, reszta zatrudnionych uciekła się o pomoc do Świętego, który przybył na miejsce i kazawszy odwalić kamień, wydobył obu zasypanych żywych i zdrowych.

Franciszek wybudowawszy własny wielki klasztor, nadał mu regułę, którą mu Duch święty podyktował. Potem założył jeszcze wiele klasztorów po rozmaitych okolicach, nawet za morzem. Pewnego razu musiał się udać na wyspę Sycylię. Towarzyszył mu brat jego zakonny, imieniem Tomasz. Skoro stanął nad wybrzeżem i zamierzał wnijść na pokład, nie chciał kapitan okrętowy przyjąć tak ubogo wyglądających ludzi, których nie znał; żądał więc od nich zapłaty z góry. Kiedy zaś tego zapłacić nie mogli, nie przyjęto ich i okręt odpłynął. Lecz Franciszek nie stracił otuchy; ukląkłszy na brzegu morskim, począł się żarliwie modlić. Powstawszy, rozpostarł swój płaszcz na falach morskich, a płaszcz zakonnika przymocował do swego kija jako żagiel, potem obaj na tak przyrządzoną łódź wsiedli, wiatr rozdął ich żagiel, i pożeglowali ku Sycylii. Na szerokiem morzu napotkali okręt, który ich nie chciał zabrać; wtedy tak kapitan, jak i majtkowie nie mogąc wyjść z podziwienia, prosili, aby weszli na okręt, ale Święty miał więcej ufności w Bogu, aniżeli w okręcie choćby najmocniej zbudowanym.

Takie cuda nie tylko słynęły we Włoszech, ale i w oddalonych krajach. Dowiedział się o nich również Ludwik XI, król

francuski, który bardzo był chory, i żal mu było życia i korony, a sama myśl o śmierci napełniała go zgrozą. Smutny, że niema nadziei, przyobiecał swemu lekarzowi 10,000 talarów miesięcznie, skoro mu życie utrzyma. Ale gdy wyniszczenie sił stawało się coraz większem, wtenczas udał się do Boga, kazał zarządzić publiczne modlitwy, procesye, pielgrzymki, a nawet kazał relikwie Świętych wnieść do swego pokoju; wszystko to jednak nic nie pomagało. Wyprawił więc do świętego Franciszka posła z prośbą, aby przybył i uzdrowił go, obiecując za to tyle złota i srebra, ile będzie chciał, lecz Święty z pogardą odrzucił owe dary. Wtedy król napisał do cesarza rzymskiego, aby go skłonił do podróży do Francyi, na co tenże odpowiedział, że nigdy żadnemu królowi na rozkaz cudów nie czynił, ani też czynić nie będzie, a wreszcie kto mu każe przedsięwziąć taką daleką podróż, kiedy tu chodzi o nizkie cele, nie o mocną wiarę. Wtedy król napisał do Papieża Sykstusa IV, który świętemu Zakonnikowi nakazał, aby pojechał do króla francuskiego.

Posłuszny rozkazowi udał się do króla, który go przyjął z największą czcią, a nawet padł mu do nóg i błagał o przedłużenie życia. Łagodnie, lecz poważnie odpowiedział Święty: „Najjaśniejszy Panie, my ludzie musimy się poddać woli Bożej; w Jego ręku leży nasze życie i nasza śmierć, a kusić się na zbadanie tajemnic Boskich, gdy tego Bóg nie objawił, byłoby więcej, aniżeli płochością!“

Król umieścił Świętego w swoim pałacu, i często z nim rozmawiał. To obudziło zazdrość w nadwornym lekarzu królewskim, który nie przestawał tyle na Świętego przed królem wygadywać, aż wreszcie Ludwik postanowił doświadczyć jego cnoty;

posłał mu więc najprzód zastawę do stołu ze złota i srebra. Ale Święty oddał to natychmiast, mówiąc: „Biedny pustelnik i z drewnianej misy głód zaspokoi.“ Następnie posłał mu król figurę Matki Boskiej z czystego złota, wartości 17,000 dukatów. Lecz Święty i tę figurę odesłał, powiadając: „Nie mam nabożeństwa ani do srebra ani do złota, lecz do Królowej Niebios, której obraz na zwyczajnym papierze tak mi jest miłym, jak ze złota.“ Potem posłał mu najsmaczniejszych potraw, ale Święty ich nie tknął, powiadając, że jego żołądek jest przyzwyczajony do starych śledzi, korzonków i wody źródlanej.

Wreszcie król sam udał się do Świętego i wręczył mu na jego klasztor z przyjacielską twarzą pełną torbę złota. Święty, który podstęp króla zrozumiał, rzekł poważnie: „Najjaśniejszy Panie, byłoby lepiej, gdybyś zamiast dawać z obcego dobra jałmużny, wrócił niesprawiedliwie wydarte majątki, i nie uciskał ludu podatkami, których tenże zapłacić nie zdoła.“ Król się zastanowił, powaga jego przeniknęła go aż do głębi duszy i odtąd nazywał Franciszka „dobrym człowiekiem“, z czego później powstał zwyczaj, że i o najmniejszych braciszkach zakonnych mówiono, że to „dobrzy ludzie.“

Przez zbawienne napomnienia i prośby przyprowadził króla tak dalece, że ten udał się do miłosierdzia Boskiego i umarł na rękach Świętego, w dniu przez tego naprzód oznaczonym. Następca jego Karol VIII nie puścił Świętego od swego boku, chociaż ten tęsknił za swą pustelnią. Wybudował mu owszem wspaniały klasztor, odwiedzał go dziennie, prosił o radę, nawet prosił, aby mu dziecko trzymał do chrztu, iżby je mógł nazwać „synem Ojca Franciszka.“ Ludwik XII, następca Karola, również nie chciał puścić Świętego ze swego domu, wiedząc, jak obfite królewskiej rodzinie i państwu błogosławieństwa w Bogu

wyjednywa.

Przeżywszy 10 lat we Francyi, wrócił do swej pustelni. Mając 81 lat wieku, uczuł zbliżający się koniec, i trzy miesiące przed śmiercią zamknął się w celi, aby rozważać wieczność. Zjadliwa febra go opanowała i popchnęła do grobu. W Wielki Czwartek zgromadził w zakrystyi swych braci zakonnych, napominał ich, zobowiązał do zachowania reguły, spowiadał się, a potem boso, z postronkiem na szyi przyjął Komunię św. Nazajutrz, dnia 2 kwietnia roku Pańskiego 1508 zakończył tak zbawienny dla ludzkości żywot. Ciało jego jeszcze w r. 1562 było nienaruszonem; heretycy bezbożni wpadli do kościoła, wydobyli Świętego z grobu i spalili na ogniu z porąbanego krzyża.

Nauka moralna.

Święty Franciszek dał swym klaztorom trzy reguły, jednę dla zakonników, jednę dla świeckich, a prócz tego jako czwartego ślubu wymagał umartwienia ciała postami. Widzimy z tego, jak wielce prawo kościelne o postach szanował, a nawet przez ślub obostrzył. Miał on wielki szacunek dla postów, do których każdy od 21 roku życia swego jest zobowiązany, z wyjątkiem choroby lub bardzo ciężkiej pracy. Jeżeli już dawniej wstrzymywanie się od mięsa było w Kościele o wiele ściślej zachowywanem, aniżeli my teraz posty zachowujemy, to byłoby podwójnie niesprawiedliwie, gdybyśmy chcieli oziębłości, albo lekkomyślności w zachowywaniu przykazania kościelnego stać się winnymi. Smutną zaiste jest rzeczą, że tylu

chrześcijan przykazanie to ich obowięzujące przestępuje, a nawet nieuszanowanie tego przykazania ledwie poczytuje sobie za winę. Nie naśladujmy tak złych przykładów i sami siebie nie zwódźmy, tworząc i wymyślając sztuczne powody, zachęcające do lekceważenia tego przykazania kościelnego. Zawstydźmy raczej oziębłych i stroniących od umartwień chrześcijan przez radosne wykonywanie kościelnego rozporządzenia, nawet niekiedy nałóżmy sami post na siebie, chociaż w tym czasie Kościół nie wymaga ani wstrzymywania się od mięsa, ani postu, aby nasze ciało umartwić. Umartwienia są nam do postępowania w dobrem nader pożyteczne. „Modlitwę z postem i z jałmużną więcej niźli skarby złota chować.“ (Tob. 12, 8).

Modlitwa.

Panie, któryś świętego Franciszka tak wielkiem zamiłowaniem postu obdarzyć raczył, daj nam wszystkim, abyśmy przykazanie to zawsze chętnie i z pobożną wiernością wykonywali. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem

martyrologium:

Dnia 2-go kwietnia uroczystość świętego Franciszka à Paulo, Założyciela Zakonu Minimów, którego Papież Leon X policzył między Świętych z powodu jego nadzwyczajnych cnót i cudów. — W Cezarei w Palestynie dzień zgonu św. Amfianusa, Męczennika; podczas prześladowania chrześcijan za czasów cesarza Galeryusza Maksymiana wyrzucał on prefektowi Urbanowi jego pogaństwo, z powodu tego posieczono go okrutnie biczmi; potem owinięto mu nogi płótnem zmaczanem w oleju i zapalono je; a gdy i te męczarnie przetrwał, wrzucono go wkońcu w morze, i tak przechodząc przez ogień i wodę, dostał się do wiecznej szczęśliwości. — W temże mieście męczeństwo św. Teodozyi, Dziewicy z Tyru; gdy w codopiero wspomnianem prześladowaniu przed sędzią stojących św. Wyznawców bez lęku pozdrowiła i ich prosiła, aby i o niej wspomnieli, gdy przed Bogiem staną, natychmiast ją żołnierze przytrzymali i zaprowadzili przed sędziego Urbana; tenże kazał jej boki i piersi aż do wnętrzności poszarpać a potem wrzucić do morza. — W Lyonie uroczystość św. Nicetyusza, Biskupa, który się daleko wsławił przez swe cnoty i cuda. — W Como we Włoszech pamiątka św. Abundyusza. Biskupa i Wyznawcy. — W Langres uroczysty obchód świętego Urbana, Biskupa. — W Palestynie złożenie zwłok św. Maryi z Egiptu, mającej przydomek grzesznicy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related